

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 rb. " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

STAN RACHUNKÓW

Ryskiego Banku Handlowego na 30 Kwietnia 1910 roku.

Centrala w Rydze, Oddziały: w Dzwieńsku, Libawie, Białymstoku, Rewlu, Łodzi, Szawlach i Suwałkach.

STAN CZYNNY.			STAN BIERNY.		
Gotowizna w kasie, rachunki bieżące w Banku Państwa	1619958	13	Kapitał zakładowy	5000000	—
Skup weksli, papierów publicznych i kuponów	27246103	4	" rezerwowy	1225698	91
Weksle do inkasa	1665965	66	" amortyzacyjny	89277	12
Pożyczki na zastaw pap. publicznych, towarów i kwitów transportowych	3141929	80	Wkłady	18916869	47
Papiery publiczne własne	709869	62	Weksle redyskontowane w Banku Państwa	4778241	20
" funduszu rezerwowego	1225690	44	Korespondenci	17126626	40
Korespondenci	11323183	78	Rachunek z Oddziałami	7199502	87
Rachunki z Oddziałami	7148040	29	Dywidenda niepodniesiona	194741	—
Weksle protestowane	1300	—	Procenty, prowizja i komisowe	411016	63
Wydatki bieżące	238246	25	Rachunki przechodnie	898912	76
" zwrotne	12337	43	5% i 0,216 podatek skarbowy	6646	59
Nieruchomości	510281	49	Akceptowane przekazy	151901	32
Rachunki przechodnie	1156628	34			
55999434	27		55999434	27	

Nowe Warunki Polisowe.

Specjalne ulgi dla ubezpieczających się.

- Termin ulgowy w opłacie premji—trzymiesięczny.
- Po upływie roku kapitał płatny jest w razie śmierci ubezpieczonego w pojedynku.
- Po upływie trzech lat polisy są nieumarzalne.
- Wszelkie podróże lądowe i morskie dozwolone są bez zawiadomienia T-wa.
- Redukcja polis automatyczna.

Kapitał zakładowy
oraz rezerwowy
przeszło **5.000.000 rubli.**

BIURO DYREKCJI

Warszawa, Mazowiecka 22.
pałac Ł. Kronenberga.

Agenty we wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.

TARYFY I PROSPEKTY NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Założone w 1892 r. Pierwsze Krajowe T-wo Ubezpieczeń
" PRZEZORNOSC "

W kwestji parcelacji.

Pod adresem prasy prowincjonalnej.

Wiadomości, jakie napływają do pism o wzmagananiu się ruchu emigracyjnego z Królestwa do Syberji; obrazki, przytaczane w pismach warszawskich, a zaczerpnięte z życia wychodźców tam, na miejscu; wreszcie przekonanie, że racja bytu i siła każdego narodu polega na utrzymaniu przezeń ziemi w swem ręku, zmuszają nas do zastanowienia się nad kwestją stosunków rolnych w Królestwie Polskiem w dobie obecnej.

Stan ekonomiczny naszej własności rolnej nie jest dziś bynajmniej tajemnicą; z ogólnej przestrzeni Królestwa 7674191 morgów należy do większej własności prywatnej, a z tego już w 1901 roku — 7296713 m. było obciążonych pożyczką Kredytowego Ziemskiego, pożyczką, która wyczerpuje 50% do 70% wartości ziemi; jeżeli dodamy do tego długi hipoteczne po Towarzystwie i należności z weksli i kartek, to chyba niedalekim będą od prawdy, jeżeli wysokość odłuzenia ziemi określemy do wysokości 75%.

Jeżeli następnie zwrócimy uwagę na fakt, że właścicielami listów zastawnych i wierzycielami własności ziemskiej są po większej części ludzie obcego pochodzenia; że już w 1893 roku 455778 morgów należało do coraz bardziej obcych nam Żydów, a 264609 m. — do zagranicznych poddanych, przeważnie Niemców, to łatwo zrozumiemy, że podstawa naszego bytu narodowego — ziemia usuwa się z pod naszych stóp.

Z pomocą zagrożonej ziemi śpieszą nowe szeregi, parte ku akcji ratunkowej nie tyle świadomością czynu, ile ślepią siłą konieczności. Tą falangą rycerzy są szare

masy włościaństwa, które do 1903 roku zdążyły wykupić z rąk właścicieli większych obszarów 1790875 morgów, a do dnia dzisiejszego prawie drugie tyle. Ziemia przechodzi w ręce nowych posiadaczy, ruch ten szerzy się coraz szybciej, zatacza coraz większe kręgi i prowadzi naród do nowych warunków bytu.

Kto bacznie śledzi rozwój stosunków rolnych, kto bliższą ma styczność z ziemią, musi przyznać, że przeżywamy chwilę przełomową, że formy władania ziemią przyjmują kształty nowe i że pod ich wpływem formować się będzie przyszłość naszego narodu.

Dawna szlachecka Polska przeistacza się na Polskę demokratyczną; siła i znaczenie pojedynczych jednostek zmniejszają się, natomiast wzrasta gwałtownie ich liczba. Nowa ta masa jednakże obcą jest do pewnego stopnia naszej tradycji, luźniej niż szlachta związana z historją naszego kraju i mało przygotowaną do walki o byt w nowych warunkach.

Ruch, jaki w ostatnich czasach daje się zauważyć na polu oświatowym, aczkolwiek silnie krępowany, stara się zadośćuczynić potrzebom ludu pod względem jego wychowania kulturalnego i historycznego, natomiast na polu walki ekonomicznej dla ludności rolnej robi się dotychczas bardzo mało.

Zbudzone do życia nadaniem ziemi masy ludu rozpychają łokciami granice uwłaszczenia, w których nowym pokoleniom już zaciasno. Emigracja za ocean, wychodźstwo na zarobki do Niemiec, Danji, Francji i Anglii, wreszcie rozpoczęty pochód na Sybir, pozbawiając nasz kraj najżywoźniejszych sił, dowodzą braku odpowiednich warunków do rozwoju ich na miejscu.

Jedyną tamą w tym pochodzie naszej ludności ku obcym stronom stanowi kolonizacja i parcelacja przecią-

16)

SELMA LAGERLÖF.

SKARB PANA ARNE

przekład ze szwedzkiego MARJI MARKOWSKIEJ.

Nieznająca pokoju.

Na drugi dzień uciszył się wicher. Ciepło było wprawdzie, ale taka pogoda nie mogła wyrządzić ziemie wielkiej krzywdy — morze wciąż było martwe.

Elzalill obudziła się rankiem z tą myślą: Zaprawdę, lepiej jest, gdy nawróci się grzesznik i wedle przykazań bożych żyje, niż kiedy spotyka go kara i śmierć haniebna.

W ciągu dnia przybył wysłaniec sir Archie i przyniósł dla Elzalill szeroki złoty naramiennik.

Elzalill czuła się bardzo szczęśliwą, widząc, iż sir Archie stara się o to, by sprawić jej uciechę, podziękowała tedy wysłańcowi i przyjęła dar.

Wkrótce jednak opanowała ją myśl, że sir Archie kupił ten naramiennik za pieniądze ze skarbu pana Arne. I nie mogła już nań spojrzeć. Zerwała gwałtownie złotą ozdobę z ramienia i odrzuciła ją daleko od siebie.

Jakieżto będzie moje życie, pomyślała, jeśli nie przestanę pamiętać o tem, że czerpię na wszystko ze skarbu pana Arne. Każdy kęs chleba będzie mi mówił o zarobowanych sztukach złota, każda nowa suknia przypomni, że nabyto ją za nieprawie dobro. Widzę teraz, że niepo-

dobna mi iść za sir Archie i podzielić jego życie. Powiem mu to, gdy przyjdzie mnie nawiedzić.

Z nastaniem wieczoru przyszedł sir Archie. Radosny był wielce, bowiem opuściły go złe, dręczące myśli, on zaś przekonany był, iż wyzwolił się od nich jedynie dlatego, że zbrodnię, na tamtej dzieweczce popełnioną, wynagrodzić ma innej.

Elzalill patrzyła nań, słuchała jego słów i zbrakło jej sił, by mu powiedzieć, że smutno jej jest bardzo i że się z nim rozłączyć musi.

Bo opuszczały ją wszelkie troski, gdy sir Archie z nią siedział i mówił do niej.

Zaś na drugi dzień była niedziela. Elzalill poszła na sumę, poszła i na nieszpory.

Siedziała zasłuchana w śpiew kapłana, gdy nagle tuż przy niej odezwało się ciche łkanie.

Zdawało jej się, że płacze ktoś z siedzących obok niej w ławce, ale napróżno oglądała się, wszędy widać było jeno spokojne, uroczyste twarze.

Płacz jednak słychać było wciąż i tak blisko, jakby ów płaczący siedział przy niej, tuż, jakby go można było dotknąć ręką.

Elzalill słuchała tych westchnień i szlochów. „Nigdy jeszcze“ — pomyślała — „nie słyszałam tak bezgranicznie bolesnej skargi“.

— „Kim jest dotknięty tą zgryzotą, tak wielką, że

żonej długami własności większej. Znaczenie jednak tego środka osłabia znacznie brak racjonalnej opieki nad ruchem parcelacyjnym i napór imigracji kolonizacyjnej z Prus i Cesarstwa.

Niepomierne śrubowanie cen ziemi, wyzysk sprzedawców i pośredników, nieznamość kraju, warunków miejscowych, wreszcie cen ziemi, zmusza polskiego chłopca do błąkania się wśród swoich i obcych, przepłacania usług pośrednictwa i stawia go nawet tu w kraju przy nabywaniu ziemi w takie warunki, przy których egzystencja jest prawie niemożliwą.

Niezaradność naszego społeczeństwa ujawnia się w obecnej chwili w całej pełni. Z jednej strony większą własność, przeciążoną długami, zmuszona jest do częściowej likwidacji swych posiadłości, z drugiej—szare tłumy nabywców łakną tej ziemi, której większa własność potrzebuje się wyzbyć; siła konieczności prze do wzajemnego porozumienia się, do wzajemnych ułatwień na drodze, która sściele się przed całym społeczeństwem, a robi się w tym kierunku albo nic, albo tak mało, że rezultaty nie dają się spostrzegać. A praca nie tak trudna—trzeba tylko dobrych chęci, trzeba żeby pisma, przeważnie prowincjonalne, informowały ludność o cenach miejscowych ziemi; trzeba, żeby ci, którzy pragną w całości lub części rozparcelować swe folwarki, zamiast uciekać się do pomocy pokątnych doradców i przeprowadzać swoje plany w tajemnicy, zgłaszali się do redakcji pism; trzeba, żeby cała prasa prowincjonalna, ożywiona jedną ideą, poświęciła na ten cel kawałek miejsca i wzajem przedrukowywała wiadomości o cenach ziemi, o podaży i popycie na nią. Szczegółowych informacji chętnie udziela biura Towarzystwa Rolniczego, Towarzystwa Kredytowe Ziemskie, wreszcie każdy z obywateli.

Gubernja suwalska i łomżyńska, w których ruch parcelacyjny dopiero się rozpoczyna, gubernje biedniejsze od innych, z ziemią bardzo taną, płatną po 50, 75 najwyżej 100 - 120 rubli za mórg, powinny, nauczone przykładem, zorganizować się pod tym względem i, komunikując innym o silnej u nas podaży ziemi na dogodnych warunkach, dać hasło do skierowania masy, głodnej ziemi, w naszą stronę.

Zwracam się do prasy prowincjonalnej, do tej głównie, która pracuje nad uświadomieniem o potrzebach kraju w tych miejscowościach, gdzie pobyt na ziemi jest silniejszy od podaży, skąd gromady włościan bez przewodników wybierają się na poszukiwania ziemi po swoim i obcych krajach. Na nas, na prasie prowincjonalnej, leży obowiązek normowania choć w drobnej części tego ruchu, który z siłą żywiołową obejmuje kraj cały, a nieujęty w ramy racjonalnej opieki, rujnuje najliczniejszą i najżywotniejszą warstwę obywateli, dając pole do wyzysku całej armii pośredników. *Niezależny.*

Przez łzy się do mnie....

Przez łzy się do mnie dziś uśmiecha
Przeszłość, co w szarą zbiegła dal,
Zamierzchłe w sercu budząc echa,
A w sercu młodem cichy żal.
Ach, gdzież? ach, gdzież wspomnienia moje?
Gdzie moich marzeń złota nić?—
Dzisiaj samotny tutaj stoję
I słucham własnych serca bić.
Stoję, nademną szemrzą drzewa—
Z czoła mi znika smutku cień...
I znów nadzieja hymn mi śpiewa

aż w łzach takich gorzkich ujścia szuka?" — myślała znowu.

Obejrzała się raz jeszcze i wychyliła poza ławkę, by lepiej widzieć. Wszyscy jednak trwali w skupionem milczeniu, w żadnym oku nie było widać łez.

Elzalill zrozumiała nagle, że niepotrzebnie rozgląda się i szuka. Przecież od pierwszej chwili powinna była wiedzieć, kto szlocha obok niej.

— „Najmilsza“ — szepnęła cichutko — „czemu nie ukazesz mi się jak pozawczoraj? Wszakże wiesz, że gotowa jestem uczynić wszystko, co w mej mocy, by osuszyć twoje łzy“.

Czekała na odpowiedź, ale daremnie. Obok niej slychać było jedynie gorzki płacz Umarłej.

Elzalill próbowała teraz przysłuchiwać się nauce, wygłaszanej z ambony, nie mogła przecież zrozumieć należycie słów kapłana. Zniecierpliwiona, szepnęła znowu: „Wiemci o takiej, która więcej ma przyczyn do płaczu, niż ktokolwiek na świecie, a tą ja jestem. Gdyby moja siostra przybrana nie była mi wskazała swoich zabójców, mogłabym teraz cieszyć się i radować“.

Im dłużej słuchała szlochania, tem większy budził się w niej gniew, myślała więc: Jakże to może przybrana siostra domagać się odemnie, bym zdradziła umiłowanego? Zaprawdę, gdyby ona żywą ostała na świecie, nigdybym tego od niej nie zażądała.

Niepodobna było ruszyć się z ławy w natłoczonym kościele, a Elzalill nie mogła usiedzieć na miejscu. Łamała ręce i chwiała się jak trzcina pod powiewem wiatru. Oto dzień cały pewnie będzie chodził za mną ten płacz, myślała. Kto wie, może i życie całe?

Zaś szlochanie obok niej stawało się coraz żałośniejszem, coraz rozpaczliwszem, aż nie wytrzymało serce Elzalill i sama ona płakać zaczęła.

Ciężkie brzemie dźwigać musi ten, który takie łzy wylewa, pomyślała. I nie zdoła widać żaden z żyjących ogarnąć bezmiaru tej boleści.

Kiedy skończyło się nabożeństwo i Elzalill wyszła z kościoła, płacz umilkł. Ale przez całą drogę do domu, Elzalill zalewała się rzewnymi łzami, myśląc, że siostrzyczka jej nie może znaleźć spokoju w grobie.

Zadzwoniono na nieszpory i Elzalill śpieszyła znów do kościoła. Pragnęła przekonać się, czy siostrzyczka jest tam jeszcze, czy jeszcze płacze.

Zaledwie weszła, a już słuch jej uderzyło to same gorzkie łkanie. Dreszcz nią wstrząsnął i poczuła, że opuszcza ją moc i siła, ostaje jedno tylko: trzeba dopomódz Umarłej, która między żywymi błąkać się musi.

(c. d. n.).

Jak niegdyś, dawniej, w szczęścia dzień.
Znów się na niebie gwiazdy pałą,
Świat cały skrył się w zwoje mgły...
Cicha noc senną płynie falą,
Kołysząc w duszy złote sny.

Marjan Krippendorf.

Towarzystwo Rolnicze wobec parcelacji, imigracji ze wschodu i emigracji.

Podnoszenie spraw życia społecznego, czy to w cyfrach suchych, czy też w gorących słowach żalu i wymówki z głębszą lub mniej głęboką ddiagnozą objawu życia społecznego danej chwili, jest stanowczo ogromną zasługą i należy się uznanie budzącym społeczeństwo z drzemki do życia i pracy.

Zdawałoby się, że objaw anormalny życia społecznego bardzo łatwo usunąć przez powiedzenie tej lub innej organizacji społecznej: jesteś winną za brak inicjatywy, działalności w dążeniu do uzdrowotnienia anormalnych stosunków ekonomiczno-społecznych. Zasadne są uwagi Autora artykułu wstępnego „Tygodnika Suwalskiego”, (№ 20) szkoda tylko, że adres nie jest o jeden „dom dalej.

Towarzystwo rolnicze, jako organ społeczeństwa rolniczego, z założenia swego pracujące ideowo, nie jest w stanie jednocześnie tworzyć banku parcelacyjnego—może ono wskazywać swemu społeczeństwu zadanie i pałę potrzeby chwili dla sprawności i twórczości życia ekonomiczno-społecznego. To już kilkakrotnie było podnoszone przez Radę Tow. Rolniczego na ogólnych zebraniach; podawano projekt sprzedaży ziemi za pośrednictwem Biura Komisowego, a Centralnemu Tow. Rolniczemu przedstawiono dnia 6 grudnia 1909 (№ 678) potrzebę stworzenia dla gub. suwalskiej banku parcelacyjnego w celu zadawalniania zgłodniałych ziemi na linii gmin: Wizajny—Lejpuny, w kierunku północy.

Niema kwestji, że interes ten, oprócz zadania społecznego, przedstawia się dobrze jako interes pieniężny (nawet przy gorszych warunkach klimatycznych w porównaniu z południem Królestwa), znajdzie kapitały, pewne dobrej lokaty i odsetek.

W tych dniach tutejsze Tow. Rol. deleguje jednego ze swych członków wspólnie z członkami Centralnego T. R. dla zwiedzenia w Poznańskim polskiego banku parcelacyjnego (przeciwwaga komisji kolonizacyjnej pruskiej); taki bank zamierza C. T. R. założyć w Warszawie—za pośrednictwem jego nabywca własności średniej mniejszej, jak również i włościanin polski znajdą odpływ do naszej gubernji, kupując ziemię o 50% taniej, aniżeli na południu Królestwa.

Co winno Towarzystwo rolnicze, że historyczny Sztabin zostaje lub zostanie sprzedany nie miejscowym włościanom?... Tu już adres najzupełniej niedokładny i powinien być skierowany do tych wszystkich z

„Listy synekur na tablicy z miedzi,

W których z zaparciem po pięć minut siedzi!” El.

Dlaczego Sztabin ma ulgowych rat aż 14 i dlaczego sprawa podniesiona w tym względzie przez Członka Tow. Roln. na zebraniu przedwyborczem w kwietniu r. b., została przez „mężów zaufania“ pokryta welonem

starczej niemocy... Dlaczego taki przywilej jest udzielony Sztabinowi przez Tow. Kred. Ziemskie ze szkodą gospodarstwa krajowego i lekceważeniem wszystkich przepisów?... Dlaczego tolerują się nadużycia tych władz przeciw statutowi w udzielaniu na Sztabin wysokich pożyczek na lejący piach i na 200 morgów (wyraźnie dwieście) *łąk pierwszej klasy*, na których rośnie paproć i skrzyp?... Wszak była rewizja dóbr—i co z tego?... Na tej zdewastowanej jednostce gospodarczej wyżyje chyba Chińczyk, który jeszcze nie posiada banku włościańskiego dla zrujnowanych właścicieli ziemskich... Czy przedstawiony z myślą na zebraniu przedwyborczem Tow. Kred. Ziems. referat Tow. Rolniczego o udziale Suwalskiego Tow. Wzajemnego Kredytu w finansowaniu drenażu był wysłuchany jak należy? Czy radcowie Tow. Kred. Ziems. pod wpływem gorączki wyborczej nie zapypywali, poco ten referat przygotowawczy, niedelikatnie zakłócając objaśnienia inżyniera hydrognosty uwagami swemi, chociaż może w życiu nie widzieli aparatów drenażowych? Czy ci panowie rozumieli, że stosunki materialne większej własności w tej gubernji są nad ruiną i mogą być zmienione na lepsze przez drenaż i parcelację racjonalną i poważną z dobrem dla kraju? Epizod wieczorny zaprzeczył temu—to także był bratek, wykwitły na gruncie zbyt swojskim...

Światoszyn, Jatwież mogły być odkupione przez sąsiednich włościan dostatnich—widocznie nie potrzebują ziemi, skoro nie uprzedzili Banku włościańskiego.

Trudne i wprost nieznane warunki w Królestwie nie zapewnią bytu włościanom z Cesarstwa, dążącym tutaj owczym pędem, jak i na Syberję. Chwilowy prąd z Zagłębia Dąbrowskiego na Syberję da się tłamać naturą awanturniczą garści ludzi, szukających innych wrażeń, aniżeli nad Renem i w Ameryce—objaw nie miarodajny—Tow. Opieki nad wychodźcami zwróciło w tę stronę swoją uwagę, zarówno jak i na wychodźstwo zagranicę zachodnią—objaw żywiołowy, mogący być tylko regulowanym i osłanianym przez to towarzystwo. Towarzystwo Rolnicze obowiązane bezpośrednio oddziaływać na życie społeczne, nawołując do pracy twórczej i celowej pod względem rentowności ziemi—im większa renta z ziemi, tem silniejsze i głębsze uczucie dla niej. Poznańskie stwierdza całkowicie tę zasadę, imponując wyrabianiem wyższej renty, aniżeli w posiadłościach Niemców, którzy pienia się z tego powodu na własność polską, mając się środków dzikich, wyjątkowych w tamowaniu rozwoju kultury polskiej. Towarzystwa Rolnicze, najsprawniejsze w pościgu za tą kulturą, bez samowiedzy społeczeństwa w zrzeszaniu się, przez tworzenie banków—parcelacyjnego, meljoracyjnego, leśnego, syndykatów rolniczych, związków specjalnych i innych kooperatyw, będą abstrakcyjnymi bez związku z całokształtem rolnictwa. Połączonymi siły ratuje się ziemię, ideę - i dlatego adres prawdziwy powinien być skierowany do całego społeczeństwa, jeżeli go ta ziemia obchodzi.

Nalecz.

Losy instytucji Sztabińskiej hr. Brzostowskiego.

Na dolę dzisiejszego pokolenia wypadły chwile rozsypanych się w gruzy pomników dawnej przeszłości. Tyle ich padło przed naszym wzrokiem, że nerwy nasze stępały i reagują jedynie w wyjątkowych wypadkach, kiedy wstrząśnienie bywa tak silne, że chwieje się grunt, na którym stoimy. Jedno z takich wstrząśnień odczuliśmy w dobie obecnej.

Rozsypuje się w gruzy instytucja sztabińska. Testament hr. Brzostowskiego znany jest w całym kraju. Ten człowiek wielkiego serca i umysłu dorobek całego swego życia przekazał tym, z którymi żył, których pracy zawdzięczał swe mienie. Dziedzicami hr. Brzostowskiego była gmina Sztabin. A dzielić się było czem — zostały lasy, majątki i fabryki. Korzystali też z nich gminiacy sztabińscy... ale korzystali niedługo. Po śmierci hr. Brzostowskiego instytucja sztabińska przeszła w ręce administracji, potem zaopiekował się nią rząd.

Administracji już niema, więc wedle przysłowia „de mortuis aut bene, aut nihil“, wspominać o niej nie będę. Rząd, odziedziczywszy kłopotliwą opiekę nad dobrami i lasami, sprzedał takowe pod koniec lat osmdziesiątych ubiegłego stulecia ks. Annie Szachowskiej za sumę 141000 rb. i pieniądze na rzecz gminy zlokował w Banku Państwowym.

30 maja r. b. dobra ks. Szachowskiej po gruntownem zdewastowaniu sprzedane zostały przez licytację z ramienia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego za sumę 229500 rubli, a lasy, na których Niemcy, jak dowodzą miejscowi mieszkańcy, zarobili koło miliona, popłynęły kanałem Augustowskim do Prus... resztki jeszcze się palą...

Dobra nabył Włociański Bank Ziemski — gotówka Sztabiniaków leży w Banku Państwowym.

Własność instytucji sztabińskiej, podług brzmienia testamentu, należała do mieszkańców gminy Sztabin. Gotówką, odziedziczoną po sprzedaży dóbr za 141000 rb., dóbr, które po wytrzebieniu lasów i zdewastowaniu sprzedane zostały za 229500 rb., rozporządza gmina Sztabin. Ale gmina już nie ta, której hr. Brzostowski przekazał swą spuściznę.

Ks. Szachowskaja, ratując swe zadłużone dobra i uzyskując od komitetu Towarzystwa Kredytowego ulgi, jakich nawet prawa Towarzystwa nie przewidują, z jakich nikt inny oprócz niej nigdy nie korzystał, wyjednała pozwolenie na rozparcelowanie dóbr między włościan z Cesarstwa za pomocą Banku Włociańskiego i parcelację rozpoczęła. Ta właśnie okoliczność zachęciła Bank Włociański do nabycia dóbr Sztabińskich.

Od chwili rozpoczęcia parcelacji do gminy Sztabin napływają nowi gminiacy, ale już nie ci, o których hr. Brzostowski myślał w swym testamencie. A jednak ci nowi przybysze osiedlają się na byłych gruntach dóbr Sztabińskich i, zapisując się do gminy Sztabin, nabywają prawa, należące do stałych mieszkańców gminy. Będą oni głosowali narówni ze starymi Sztabiniakami w sprawach nad dalszymi losami sztabińskiego funduszu, będą korzystali z dobrodziejstw testamentu, będą wykonawcami woli zmarłego, fundatorami instytucji jego imienia, z jego funduszu. Biedny hr. Brzostowski! nie przewidziałeś

rezultatów swej wielkiej, pełnej poświęcenia pracy. Jedynie twoje szczęście, żeś już w grobie i nie patrzysz na ruinę gmachu, zbudowanego przez Twe wielkie serce.

Niezależny.

KORESPONDENCJE.

Z ulicy Szosowej. Szanowny Redaktorze! Chciałbym napisać do ciebie politycznie w jednej niepolitycznej kwestji; nie wiem, czy uda mi się to zrobić, bo chociaż przedmiot jest ważny, nie daje się jednak ująć tak łatwo piórem, jakby to sobie można wyobrazić w marzeniach o przyszłych urządzeniach w naszym mieście, dążącym coraz szybciej za przykładem Europy ku wzorom higieny, porządku i wygody. Piszę ten list pod wrażeniem wspomnień wystawy higienicznej, której echa obły się nawet o szpalty naszego „Tygodnika“. Dlaczego ta wystawa przyszła mi na myśl — nie wiem, może dlatego, że i u nas zdarza się coś w tym guście, tylko że nie zwracamy na to uwagi.

Jedynym miejscem, które może mieć w Suwałkach coś wspólnego z higieną, jest ogród, zwany spacerowym. W ogrodzie *niczego nie brak*, nawet restauracji z samowarem, rozpalanym dla pośpiechu przy pomocy nafty, co znacznie ułatwia jego nastawianie, ale zato znakomicie utrudnia oddychanie spacerującej wśród tumanów dymu publiczności.

Otóż ponieważ w ogrodzie *niczego nie brak*, miejscowe społeczeństwo posyła tam na całe dni swoją dziatwę, bez różnicy stanu, rasy, wyznania, a nawet płci. Działwa używa świeżego powietrza, nawet pokarmu, ale uczuwa pewien brak — brak wygody... czy wygodki... zwykle reklamowanej dla starszych osób przez dwa zera.

Niańki i karmicielki radzą sobie jak mogą, urządzać wystawy dookoła klombów, a starsi spacerując przysłuchują się tym widokom i marzą o kulturze i higienie... Gdzieindziej już o tem pomyśleli, w każdym mieście stają *pawiljony* ku wygodzie publiczności; warto byłoby pomyśleć o tem i w Suwałkach, boć przecież przydadzą się one nawet i nie dzieciom.

Warto byłoby także pomyśleć i o odrestaurowaniu ogrodu w tymże ogrodzie, bo chociaż połamane płoty znacznie ułatwiają niepłatny dostęp publiczności podczas zabaw na rzecz rozmaitych urządzeń społecznych i niemało przyczyniły się do powodzenia loterii *allegri*, nie mniej jednak byłoby pożytecznym dostęp ten przeciąć, choćby z tego względu, że w krótkim czasie możemy się doczekać napływu gości czworonożnych, co byłoby już mniej pożądanem.

Loterja fantowa udała się świetnie, umożliwiając dalsze istnienie Towarzystwa Dobroczynności i byłoby wszystko dobrze, gdyby... „*nie damy*“ — odciągnęły one część towarzystwa męskiego ku *pawiljonom*, gdzie stał zielony stolik i w ten sposób wywołały zazdrość i niezadowolone wśród innych dam, żywych, które narzekały na brak pomocy i kurtuazji ze strony mężów.

Jeszcze jedno. Czy chodziłeś kiedy, Sz. Redaktorze, na cmentarz? Prawdopodobnie tak; otóż zauważyłeś pewnie, że rada miejska, może w celach najszlachetniejszych — utrudnienia dostępu na miejsce wiecznego odpoczynku tym, którzy się tam jeszcze nie kwalifikują, urządziła w ten sposób chodniki przy ul. Cmentarnej, że kto raz tamtędy

pójdzie, na drugi nie łatwo się zdecyduje, bo albo nogi połamie przed mostem, albo powykręca je za mostem—a przecież jest to komunikacja ważna, bo tam w uroczystych chwilach pogrzebu często przeciągają tłumy.

Lokator z Szosowej ulicy.

Z Libawy do Ameryki.

(dok.).

Nazajutrz zatrzymaliśmy się przy Kopenhadze, stolicy Danii, gdzie okręt zaopatrywał się w większe prowizyjne zapasy. Mgła, jaka nas tam okrążyła, przetrzymała parowiec 12 godzin na jednym miejscu—z powodu wąskiej cieśniny morskiej nie można było ruszyć dalej.—Gdy mgła zginęła, ruszyliśmy w dalszą podróż; żegnając morze Bałtyckie, wpłynęliśmy na morze Północne—spotkały nas większe fale, które spowodowały większe kołysanie się okrętu. Pasażerowie, którzy dotychczas jeszcze dobrze się czuli, zaczęli dostawać choroby morskiej, która polega na tem, że doznaje się lekkiego zawrotu i silnego bólu głowy, potem mdłości, wymiotów, które tak osłabiają człowieka, iż nie może ruszyć się z miejsca (przez kilka dni trzeba leżeć w łóżku, słabsze natury nie opuszczają łóżka nieraz przez całą podróż) przytem brak apetytu.—Piątego dnia podróży wpłynęliśmy na Ocean Atlantycki; tu już powitały nas jeszcze większe fale, a złowrogi szum ich napawał strachem nowicjusów w morskiej podróży.—Parowiec nasz, niewielki, ale mocno zbudowany, pomimo kołysania płynął śmiało naprzód, robiąc na godzinę po 13-14 węzłów.—Na oceanie mieliśmy trzy burze; pierwsze dwie były lekkie, ale trzecia tak wielka i straszna, że jej chyba nigdy nie zapomnę.

Było to 10-go dnia naszej podróży; po kolacji wyszedłem na pokład, ażeby pospacerować. Ocean względnie był spokojny. Wtem powstaje niewielki wiaterek—horyzont zaciemnia się, wiaterek zamienia się w formalny cyklon—ocean zaczyna żyć. W krótkim czasie potworzyły się olbrzymie fale, które z wściekłością uderzały o parowiec, odbijały się, łączyły ze sobą, wydając przeraźliwy ryk i pieniąc się ze złości, że nie mogą nam podostać. Fale robią się coraz większe i coraz wścieklejsze, już zaczynają przelatywać ponad pokładem parowca, jedna z nich oblewa mnie całego i zmusza zejść z pokładu do wnętrza statku, gdzie na korytarzach niema nikogo z pasażerów—wszyscy pochowali się do kajut, drzwi i okna szczelnie pozamykali przed wodą; tylko z zewnątrz słychać przeraźliwe wycie wichru, wściekły szum i ryk fal; parowiec pod ich naporem jęczy formalnie jak człowiek—a jednakże, choć powoli, pomału płynie naprzód. Otrzymuję wrażenie, że natura zawzięła się zniszczyć dzieło rąk ludzkich—parowiec i ludzie, ciemiężycieli przyrody, rzucić na pastwę wód, które, poprzedzając tak radosną ucztę, wraz z wichrem puściły się w dziki płas, pełen iście szatańskiej grozy.

Nazajutrz około południa burza minęła, a ocean powolnie uspokoił się. Po tej wspaniałej burzy, z wyjątkiem mnie i kilku innych pasażerów, wszyscy leżeli w łóżkach, chorzy na morską chorobę.—Tu trzeba podziwiać troskliwość kapitana parowca, który chodził z doktorem od kajuty do kajuty, odwiedzał chorych, pocieszał ich, że już blisko ląd, gdzie zapomnimy o przeżytych przykrych chwilach. Na linjach niemieckich pasażer 3-ciej klasy, nawet i zdrowy, nie ma sposobności zobaczyć kapitana, ażeby mógł wnieść skargę na nadużycia służby okrętowej.—Pozatem jedzenie jest bardzo dobre, przyrządzone czysto i smacznie—od stołu każdy wstaje zadowolony i syty; czystość na parowcu wzorowa, a obejście się służby okrętowej z pasażerami bardzo grzeczne. Wobec tego radzę i zalecam swoim rodakom, aby zamiast jeździć do Ameryki linjami pruskimi z Hamburga, Bremen i innych niemieckich portów, gdzie są źle traktowani i naciągani przez różnych pokątnych agentów z powodu nieznamości języka, wyruszali do Ameryki rosyjskimi okrętami, na których za swe grosze są dobrze obsłużeni i z językiem niema żadnego kłopotu, gdyż można rozmówić się po polsku i litewsku. Przejazd z Libawy do New-Jorka kosztuje 77 rubli. Wprawdzie droga tą linją jest dłuższa, bo wylądowaliśmy w New-Jorku dopiero 14 dnia, lecz o wiele przyjemniejsza.

W końcu muszę nadmienić, że po tej burzy reszta podróży odbyła się szczęśliwie. 14-go dnia w nocy przyjechaliśmy do portu w New Jorku, gdzie staliśmy do 6-tej godziny rano—o tej godzinie

przybył amerykański emigracyjny doktor, który zilustrował powierzchniowo wszystkich pasażerów, poczem parowcowi pozwolono przybić do przystani. Tam wylądowaliśmy, dając swe rzeczy do rewizji urzędnikom celnym; po tej czynności pasażerów III klasy mniejsze parowce przewiozły na „Ellis Island“, czyli tak zw. emigracyjną wyspę w celu dalszego badania przez doktorów i urzędników emigracyjnych. Pasażerowie I i II-jej klasy po rewizji mogli udać się, gdzie się komu podobało. Ja, naturalnie, udałem się wprost do pociągu, w którym, po rosyjskich kolejach, dopiero poczułem, że jadę pociągiem w całym znaczeniu tego słowa. Z New Jorku do Detroit. Mich. miejsca mego zamieszkania, jest 693 mile, które przebyłem w ciągu 12 godzin.

Władysław Jakubowski.
z Filipowa.

K R O N I K A.

W Czytelnicy Naukowej z powodu rozpoczynających się ferji letnich dziś i w dni następne referatu nie będzie. Od wakacji zeszłorocznych odczytano ogółem 30 referatów; liczba osób słuchających wahała się między 25—85. Referaty swoje w tym roku dali: pp. J. Bijejko—2 (1 treści filozoficznej i 1—społecznej), Z. Gašiorowski—3 (2 społ., 1 literacki), A. Jachondowicz—1 (liter.), Kuczewski—5 (1 lit., 4 społ.), Z. Noniewiczowa—1 (z dziedziny wychowania), N. Romanówna—1 (liter.), W. Rutkowski—1 (z przyrody), B. Rydzewski—1 (z przyr.), A. Sądag—6 (z przyr.), A. Staniszevska—1 (z dziedziny wychowania), St. Staniszevski—5 (1 liter. 4 społ.), S. Trzciński—1 (liter.), M. Zabłocka—1 (społecz.), G. Zabłocki—1 (społecz.).

Zamknięcie roku w Szkole Handlowej. Uroczystość zamknięcia roku szkolnego odbędzie się w niedzielę d. 19 czerwca. Porządek uroczystości: o godzinie 9-iej nabożeństwo szkolne w kościele, o 11-iej akt zamknięcia roku szkolnego, o 12-iej wystawa prac uczniowskich oraz Muzeum Ziemi Suwalskiej, o g. 1-iej popis gimnastyczny na boisku szkolnym.

Wycieczka krajoznawcza Szkoły Handlowej. Dnia 22 b. m. po zakończeniu zajęć w Szkole wyruszają z Suwałk dwie wycieczki uczniów z profesorami. Jedna, składająca się z 12 uczniów pod przewodnictwem prof. Z. Niklewskiego i H. Kwiczali, wyrusza na łodziach z jeziora Wigierskiego Hańczą, kanałem Augustowskim, Biebrzą, Narwią do Wisły i Wisłą na Płock, Włocławek do Ciechocinka. Powrót na Łowicz, Warszawę koleją i pieszo. Koszta łącznie z zakupem łodzi 16 rb. na osobę. Przestrzeń wodą 300 wiorst. Druga wycieczka, również łodzią—15 uczniów pod przewodnictwem prof. Kuczewskiego. Marszruta: jezioro Wigierskie, Hańcza, przez puszcę Perstuńską Niemnem do Kowna. Z Kowna koleją do Wilna; z Wilna łodzią Wilją do Niemna i Niemnem do Jurborga. Powrót koleją i pieszo. Koszt wycieczki 10 rb. Przestrzeń wodą 400 wiorst.

Zabawa w Ogrodzie, urządzona staraniem Zarządu T-wa Dobroczyńności, odbyła się w d. 5 b. m. Piękna pogoda, urozmaicony program, oraz żywe interesowanie się losami instytucji, zgromadziły b. liczną publiczność. Zarząd nie zawiódł oczekiwaniami ogółu i przy współudziale zaproszonych pań i panów wywiązał się z zadania doskonale.

Ogólny wygląd ogrodu sprawiał b. sympatyczne wrażenie: w przeddzień skąpany deszczem, przedstawiał się świeżo i czysto; niestetyczne altany, umiejętnie przybrane zielenią i kwieciami, zmieniły całkowicie swój

codzienny wygląd i stanowiły ładną ramkę dla zasiadających w nich gospodyń i gospodarzy. Punkty programu zostały wypełnione w ścisłym porządku, pomimo że artystami była dziatwa, zwykle trudna do ujęcia. Ślicznie wyglądał długi pochód dzieci parami, który nakształt barwnego węża wił się po różnych alejach ogrodu. Nowy i dobry pomysł stanowiły żywe obrazy, które na umajonych i ukwieconych rydwanach objeżdżały drogi i dróżki: widzieliśmy kosz żywych kwiatów, krasnoludków na straży ich małego domku, powrót z pola uznojonych żniwiarzy i żniwiarek, obejmujący wiele naszych typów ludowych. Zabawę dzieciinną zakończyły wyścigi w workach. Zmęczona długim chodzeniem publiczność zwabioną została do głównej altany śpiewem chóralnym — była to niespodzianka, nieobjęta programem, tem miłsza, że b. dobrze wykonana — znać było i pracę p. Truskowskiego i dobry materiał głosowy, jakim rozporządzał. Wobec panującego upału i przedłużającej się zabawy, mile były witane i licznie odwiedzane bufety, gdzie uprzejmie gospodynie różnymi napojami i przysmakami raczyły gości.

Wreszcie mroki wieczorne rozjaśniły tęczone blaski chińskich latarek; światła te, zespolone z dźwiękami orkiestry, podnosiły urok wiosennej nocy. Sympatyczny nastrój psuła jedynie nieopatrność zarządu, który doskonale obmyślaną całość popsuł pewnymi dysonansami.

Podziękowanie. Zarząd T-wa Dobroczynności składa wyrazy serdecznego podziękowania Sz. Gospodyniom i Gospodarzom oraz wszystkim, którzy, nie żalując trudu i starań, przyczynili się do urozmaicenia zabawy w d. 5 czerwca na korzyść tegoż Towarzystwa.

W sprawie mleczarskiej. Rada Suwalskiego T. R. w № 22 „Tygodnika“ komunikuje, że podjęta przez jednego z Suwalczan sprawę dostawy do naszego miasta nabiału i masła z całą gotowością pragnie unormować i dziś kwestja rozbija się o gospodę mleczarską.

Handel nabiałem i masłem z ramienia T. R. może być, zdaniem mojem, powierzonym jedynie Suwalskiemu Stowarzyszeniu Spożywcemu, którego Zarząd z pewnością nie poskąpi trudów i zabiegów, aby ze znaną sobie sumiennością zająć się całą tą sprawą.

Pięcioletni przeszło okres istnienia pomienionego Stowarzyszenia i jego stały rozwój da nam, spożywcem, i Radzie T. R. zupełną rękojmię, że ta ważna gałąź handlu będzie postawioną należycie i że za swoje nieraz ciężko zapracowane pieniądze nie będziemy kupowali mleka z domieszką wody lub też zafalszowanej śmietanki i masła.

Należałoby przeto, zdaniem mojem, aby Rada T. R. omówiła kwestję tę przedewszystkiem z Zarządem pomienionego Stowarzyszenia.

Spożywca.

Silna burza. Dnia 3 maja o godzinie 6 po południu przeszła bardzo silna burza nad majątkiem Rutka, w kalwaryjskim powiecie, przyczem piorun uderzył w dom mieszkalny właściciela — zniszczone zostało całe urządzenie dzwonka elektrycznego w domu, którego szczyt zapalił piorun. Dzięki znajdującej się na miejscu sikawce pożarnej, energicznej pomocy służby domowej i folwarcznej, jak również dachowce, którą pokryty jest dom właściciela, ogień został w 1/2 godziny ugaszony. Właściciel żadnych strat nie poniósł. Kilka osób ze służby doznało

nieznacznego ogłuszenia. Upragniony przez miejscowych rolników od dłuższego czasu dobroczynny deszcz obficie zrosił pola zbóż jarych i okopowych, które zaczynały budzić obawy słabego urodzaju z powodu suszy, trwającej od paru tygodni.

* W dniu 4 b. m. o g. 4 po południu przeszła przez folwark Szoltany i okoliczne wsie ogromna burza. Gęsty grad, wielkości orzecha laskowego, porobił wielkie zniszczenie w posiewach. Żyta pozostała zaledwie 1/4 część, groch również zniszczony.

Nagły zgon. Zmarł nagle d. 7 b. m. ś. p. Józef Strawiński, 42 lat.

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. Józef Wietcki—3 r., urzędnicy Sądu Okręgowego—2 r. 50 k.
Na Szkołę Handlową.

P. Edward Jelonek—10 r.

Na Towarzystwo Dobroczynności.

Składki roczne: pp. Gorska—2 r., ks. Bałtruszajtis—6 r., J. Palicka—6 r., H. Krzywobłocka—3 r., urzędnicy Izby Skarbowej i Kasy Gubernjalnej za kwiecień i maj—14 r. 15 k.

Zamiast bytności na zabawie: pp. Palicka—2 r., S. Bieńkowski—3 r., Brzosko—2 r., Anna Wierzbicka—1 r.

Ogłoszenia.

MASZYNY DO WYROBU Z PIASKU

z wapnem lub cementem cegieł, dachówek, cembrowin i drenów
systemu **L. Barwickiego.**

Sprzedaję dla czytelników „Tygodnika Suwalskiego“ z ustępstwem 5%.

Broszury, objaśniające sposób obchodzenia się z maszynami, wyrób na nich, jako też ceny maszyn, wysyłam na żądanie w języku polskim, rosyjskim lub litewskim za nadesłaniem marki 7-kopiejkowej.

Przedstawiciel **Wacław Credo, Sejny**, gub. suwalskiej.

SZCZAWNICA.

D-r KOŁĄCZKOWSKI J. prowadzi **Pensjonat** hydropatyczny, posiadając leczniczą wodę i odpowiednie wille, położone **w osobnym parku** z laskiem świerkowym na obszarze 20 morg. Leczenie klimatyczno-hydrop. i picie wody mineraln. Kąpiele słoneczne i powietrzne i t. p. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Ceny przystępne. № 38759—1—2

Ból głowy i Migrenę

natychmiast usuwa

MIGRENO-NERVOSIN

Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek. Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko **oryginalnych** proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.



№ 16795—5—7.

FOSFATYNA FALIERA,

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia żabkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. — Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Sprzedano przeszło DWA miliony stoików.



Sprzedano przeszło DWA miliony stoików.

!! ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE !!

ostatni wynalazek perfumerji

T^{-wa} S. I. CZEPELEWIECKI i S^{-wie} NOWEJ WODY KWIATOWEJ

w ozdobnych kryształowych flakonach po rs. 1.

„Rose la France“

„Wonny Groszek“

„Sada Jacco“

„Świeże siano“

„Kwitnący wrzos“

„Kwitnący hiacynt“.

№ 1210—6—6

Zegarki Moser za 2 rb. 70 kop.



Męski zegarek z znanej fabryki „Moser“, bardzo modny, płaski, grubości srebrnego rubla, z prawdziwej czarnej stali, na 15 kamieniach, do nakręcania główką raz na 36 godzin, z fantazyjnym metal. cyferblatem, z gwarancją na 6 lat tylko za 2 rb. 70 kop. 2 szt. 5 rb. Te same damskie 3.25. Przesyłka 40 k. Do każdego zegarka dodaje się dewizka z brelokiem.

Proszę ufać. Towar pierwszego gatunku.

Adresować: Do składu zegarków J. KUCZERA,
Warszawa, Zielna 41.

№ 1867—1—3.

ZAKŁAD FIZYKO-LECZNICZY

dla ambulatoryjnego leczenia chorób kobiecych

(Szkołna 5, Marszałkowska 140) telefon 119-34

D-rów S. Hubickiego, L. Lorentowicza i S. Wisznickiego.

Leczenie wysięków i spraw zapalnych organów miednicy, leczenie otyłości i niedowładu jelit. Metody lecznicze: kąpiele świetlna-elektryczne, w gorącym powietrzu kwaso-węglowe, mineralne, błotne, nasiadowe (błoto Krynickie i Ciechocińskie), okłady z Fango i błota limanowego, obciążanie na równi pochyłej, elektryzacja, masaż wibracyjny i ręczny, gimnastyka lecznicza.

NA WSI i w MIEŚCIE

W CHACIE i w PAŁACU.

WSZĘDZIE
UZNANE
WSZYSCY
PALĄ

TYLKO
GILZY

A. I. DUWANA

MARKA
FABRYCZNA
„PODKOWA”

GWARANTUJE PRAWDZIWOŚĆ GILZ A. I. DUWANA, KIJÓW.

Popierajmy T-wo Pomocy dla b. wychowanców Szkoły Handlowej.

Składka roczna: 1 rb., 3 lub 6; wpisowe 50 kop.

Zapisy na członków przyjmuje Redakcja oraz skarbnik
T-wa p. Zygmunt Gąsiorowski.

Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Suwałkach

podaje do wiadomości, że egzamina powakacyjne dla nowowstępujących odbywać się będą 1, 2 i 3 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed 1 września; przy podaniu dołącza się rb. 5.

Lekcje 5 września.

PS. W razie nagłej potrzeby zwracać się do sekretarza Szkoły p. M. Zielonki (Kowieńska 35). Kancelarja otwarta będzie od 20 sierpnia od g. 11 do 12-tej.